

# Betriebsführer Karol Kunde

W 1918 r. właścicielem majątku podworskiego w Sławsku został Henryk Karol Kunde, pochodzenia niemieckiego i wyznania ewangelickiego, syn Karola Kunde, po 1919 r. używający jedynie imienia Karol. Podczas I wojny światowej i okupacji niemieckiej w latach 1914 – 1918 dobra kościeleckie hrabiego von Kreutza zaprzyjaźnionego z Bystramami - właścicielami Chełmna i Sławska, pozostawały pod niemieckim zarządem państwowym, a administratorem tych dóbr z nominacji okupacyjnej administracji był Henryk Karol Kunde. Możliwości łatwego i szybkiego wzbogacenia się jakie pojawiły się wtedy przed nim wykorzystał skrupulatnie i z rozmachem. Na masową skalę wycinał lasy i sprzedawał drewno obrotnym żydowskim handlarzom. Administrowanie w Kościelcu i przejęcie majątku w Sławsku z rąk częściowo zgermanizowanej rodziny Bystramów uznać chyba należy za przejaw celowego działania żywiołu niemieckiego w Polsce, zmierzającego do utrwalenia i zachowania raz opanowanych przyczółków. Jeśli skojarzymy z tym nadzwyczajną przychylną z jaką spotkał się Karol Kunde ze strony okupanta podczas II wojny światowej nie sposób nie odczuwać z tego powodu poważnego zaniepokojenia.



Orkiestra dęta Straży Ogniowej w Sławsku, w drugim rzędzie od góry od lewej: szósty Tadeusz Karmowski, w trzecim rzędzie od lewej: czwarty Władysław Wieczyński, piąty Karol Kunde, szósty Kazimierz Miller, siódmy Adam Samulczyk – przedwojenna fot. po 1926 r., dzięki uprzejmości p. Aleksandra Jakubowskiego.

Karol Kunde w pamięci mieszkańców wsi<sup>1</sup> zapisał się jak we wzorcowej sielance jako dobry gospodarz, który często wspierał ludzi w potrzebie np. użyczał im drewna ze swego lasu. Był sprytnym i lubiącym często frywolnie pożartować, jowialnym jegomościem.

---

<sup>1</sup> Jadwigi Lewandowskiej, Antoniny Janczak, Marii Górniak, Haliny Kaźmierczak oraz Kazimierza Karmowskiego

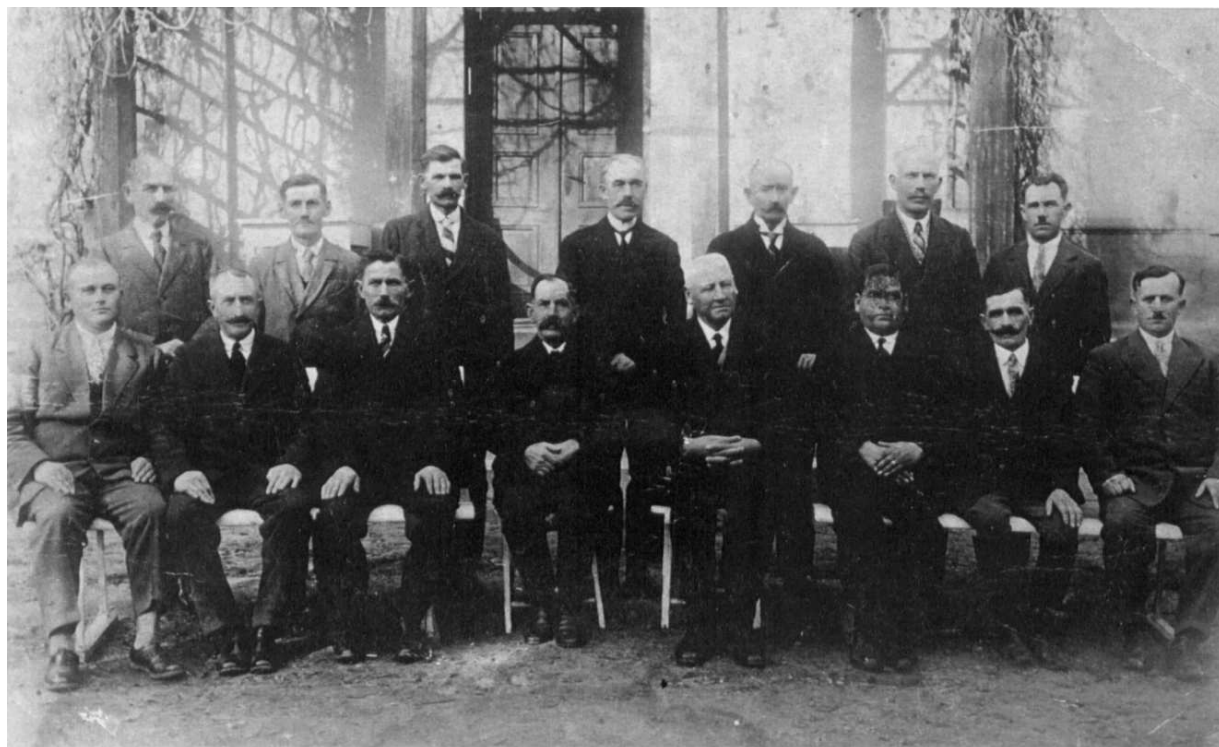


Kazimierz Miller z rodziną. Millerowie mieszkali w Babi „w łąkach”  
– fot. z 1917 r. dzięki uprzejmości p. Aleksandra Jakubowskiego.



Karol Kunde z rodziną na ganku dworu w Sławsku – fot. z 1942 r. dzięki  
uprzejmości p. Jadwigi Lewandowskiej.

Nieuczciwego „dworaka” (pracownika folwarku) o lepkich rękach potrafił podejść fortelem (nie bez szkody dla świętego sakramentu spowiedzi) - krzychał do niego z ganku: *Ty, jak coś weźmiesz nie klep księdzu. Nad dziewczyną, zwłaszcza urodziwą, litował się i do Konina na targ bryczką podwoził żartując: siadaj obok mnie i ogrzej mnie, bo jestem już stary i mam zimne kulosy, na co dostawał odpowiedź: jak najbardziej cisnę się do dziedzica ...ale tylko z wdzięcznością, że mnie dziedzic zabrał.* Jedna z trzech sióstr Kundego poślubiła Polaka, a zięciem Kundego nawet został oficer WP Zaremba, właściciel warsztatów gorzelniczych w Koninie.



W Sławsku przed dworem, w górnym rzędzie od lewej: pierwszy Adam Samulczyk, czwarty Józef Janicki, piąty Kazimierz Miller, szósty Józef Kowalczykiewicz, w dolnym rzędzie od lewej: pierwszy Rafał Makowski, drugi Michał Wieczyński, trzeci Antoni Gmachowski, czwarty Władysław Wieczyński, piąty Karol Kunde, szósty Ukrainiec Nicetas Diaczyszyn, ósmy Jan Tomczak – fot. wykonaną przed 1939 r. dzięki uprzejmości p. Urszuli Gmachowskiej.

Życie mieszkańców dworu i wsi toczyło się w bliskości i bezpośrednio toteż zapamiętany został dobrze ślub córki Kundów. Odbył się w kościele w Sławsku, a starsze panie wspominają: *wzorzysty chodnik do samej bramy, ona w jasnym zakiecie, spódnicy za kolana i z białymi kwiatami we włosach, on w mundurze z żółtymi lampasami i szablą u boku.* Bywało w Sławsku wesoło. Za zgodą dziedzica, za rzeką, pod lasem, w wakacje rozkładali swój obóz harcerze. Łodzią przeprawiano się na drugi brzeg, na proszone nocne ogniska harcerskie. Być może harcerki z wypiekami na twarzy słuchały o sławskiej zmorze, która o nocnej porze jeździła dróżką, kółka skrzypiały, a w świetle księżycy było widać jedynie cień, lub o sławskim diable ogrywającym śmiertelnie tych, co z chciwości nie potrafili się opamiętać. Na Nowy Rok delegacja wsi przybywała do dworu *witać* dziedzica. Składano mu życzenia, a on okryty szubą siedząc na ganku nalewał każdemu z opleczonego gąsiora szklaneczkę wódki. Później było powszechne wtedy w Wielkopolsce strzelanie z biczysk i odbywał się pokaz świątecznie wystrojonych, najlepszych dworskich koni. Pracowite, ale spokojne życie mieszkańców wsi ubarwiała też Straż Ogniowa. Rozpoczęła ona swoją działalność, w stosunku do innych wsi powiatu konińskiego wcześniej, bo już 18 września

1919 r. Jej założycielami i pierwszymi członkami byli: Karol Kunde, który przez długi czas był jej prezesem, Józef Janicki zastępca prezesa, Leon Jakubowski skarbnik, Nicetas Diaczyszyn sekretarz, pierwszy naczelnik Kazimierz Miller, jego zastępcami byli Adam Samulczyk i Jan Tomczak, a członkami Michał Wieczyński i Tadeusz Karmowski. Pod budowę swej siedziby w 1926 r. Straż Ogniowa otrzymała od Karola Kunde plac mierzący 25 prętów.



„Kawalerka” w Sławsku nad Wartą – fot. z czasów wojny dzięki uprzejmości p. Wiesławy Fijałkowskiej.

W 1926 r. powstała też orkiestra dęta Straży Ogniowej, której pierwszym kapelmistrzem był Romuald Lisowski. Po jego wyjeździe, obowiązki kapelmistrza przejął Władysław Wieczyński. Orkiestra uczestniczyła w przedstawieniach amatorskich, grywała na zabawach, festynach, uświetniała uroczystości strażackie i pomagała gromadzić fundusze na potrzeby działalności Straży Ogniowej. W latach 1923-1950 we wsi działała „Kasa Stefczyka” Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną. Dzięki Kasie wielu mieszkańców Sławaska mogło i zaciągało bardzo korzystnie oprocentowane pożyczki budowlane i zaspakajając swoje potrzeby mieszkaniowe i związane z prowadzeniem gospodarstw rolnych. Najczęściej uzyskiwana pożyczka wynosiła 500 zł, co było wtedy kwotą znaczącą. Spłacano ją w ratach pięćdziesięciozłotowych z oprocentowaniem 4%. W 1934 r. w skład Rady Nadzorczej Kasy wchodził: radni Antoni Wieczyński, Józef Janicki, Antoni Gmachowski, Józef Kowalczykiewicz, Michał Wieczyński, Nicetas Diaczyszyn oraz członkowie Jan Tomczak, Wiktor Wojnarowski<sup>2</sup> i Adam Samulczyk. Spis miejscowości Polski wydany w 1929 r. wymienia Sławsk jako wieś w gminie Rzgów, w powiecie konińskim, w woj. łódzkim liczącą 776 mieszkańców. W odległym zaledwie 12 km Koninie, wprawdzie spełniająca tylko niektóre czynności przewozowe była

<sup>2</sup> jego syn prof. Henryk Wojnarowski jest dyrygentem i kierownikiem Chóru Filharmonii Narodowej w Warszawie.

jednak dostępna kolej, a także poczta, telegraf i telefon oraz hotel 1 kategorii. Wieś rozwijała się, a jej mieszkańcy znali się i wzajemnie szanowali. Oprócz właściciela ziemskiego Karola Kundego wymienieni są w przedwojennym spisie niektórzy, czyli tylko zarejestrowani (z relacji i wspomnień wiadomo, że było ich więcej) przedstawiciele następujących profesji: cieślami byli Adam Samulczyk i A. Szczęśniak, kołodziejem był Jan Gruszka, koszykarzem Adam Łukasiewicz, krawcem W. Duszyński, szewcem J. Bartczak. Artykułami spożywczymi handlowali Józef Matuszak i Jan Tomczak, a młynarstwem zajmował się właściciel wiatraku Edward Antczak.



W Sławsku przy drodze do przeprawy promowej, od lewej: pierwszy Leon Dąbrowski, drugi Tadeusz Samulczyk, trzeci Adam Samulczyk, czwarty (stojący) Józef Janczak, ostatni Józef Tomczak – fot. z czasów wojny przed 1943 r. wojny dzięki uprzejmości p. Wiesławy Fijałkowskiej.

Cieniem na sielankowym wizerunku Sławska kładzie się jednak okres II wojny światowej. Zgodnie z nazistowską ustawą „O zarządzaniu przedsiębiorstwami w III Rzeszy”<sup>3</sup> Karol Kunde przyjął i gorliwie spełniał po 1939 r. jako „Betriebsführer” rolę właściciela, pracodawcy i głównodowodzącego „modelowego gospodarstwa”, który miał władzę absolutną wobec swoich, już nie pracowników, a podwładnych. Prawdopodobnie z tamtego okresu pochodzi nazwa „koszary” odnosząca się do dzisiejszych podworskich budynków mieszkalnych, w których zamieszkiwali fornale – podwładni Kundego. Mając władzę prawie absolutną i szerokie kontakty bynajmniej Kunde nie skorzystał z niej jednak, aby podjąć próbę wstawienia się za swym wzorowo pracującym ogrodnikiem Tadeuszem Samulczykiem, uwięzionym przez Gestapo 8 marca 1944 r. za działalność konspiracyjną, a w październiku tego roku zamordowanym w najcięższym niemieckim obozie zagłady w Gross-Rosen<sup>4</sup>. Kunde

<sup>3</sup> Ustawa „Gesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit” z dnia 20 stycznia 1934 r.

<sup>4</sup> Obóz zagłady Gross-Rosen (obecnie Rogoźnica na Dolnym Śląsku) powstał w 1940 roku jako filia KL

stanął po ciemnej stronie mocy, a jako zwolennik narodowego-socjalizmu mógł być nawet osobiście zaangażowany w sprawę usuwania ze swego gospodarstwa i otoczenia tzw. ludzi nieprawomyślnych i podejrzanych o działalność w ruchu oporu. Tadeuszowi zapowiedział przed aresztowaniem: *szykuj się, bo pojedziesz na kurs ogrodniczy*, a matce, proszącej o pomoc po aresztowaniu syna stanowczo odpowiedział: ma to, na co zasłużył, i że nic w tej sprawie nie zamierza zrobić. Szczęśliwie rodzina Tadeusza w porę zdążyła usunąć z domu nielegalną prasę przed przeprowadzoną przez Niemców długotrwałą i skrupulatną rewizją. W tym samym czasie zostali aresztowani i uwięzieni w Gross-Rosen: zamordowany tam wuj Tadeusza, Zygmunt Syndecki, mieszkaniec Goliny dzierżawiący od Kundego duży ogród i sad położony w bezpośrednim sąsiedztwie dworu w Sławsku oraz Leon Dąbrowski ze Sławska - jemu szczęśliwie udało się obóz przeżyć. Po wojnie opowiedział on o okolicznościach śmierci Tadeusza. Widzieli się ostatni raz poprzez druty wewnętrznego ogrodzenia<sup>5</sup>. Tadeusz był chory i skrajnie wycieńczony, wyciągał do niego rękę z prośbą o kęs chleba.



Tadeusz Samulczyk – fot. dzięki uprzejmości p. Kazimierza Samulczyka.



Leon Dąbrowski – fot. dzięki uprzejmości p. Wiesławy Fijałkowskiej.

W dalszym ciągu niewyjaśnione pozostają okoliczności uwięzienia w 1941 r. i zamordowania w obozach zagłady w 1942 r. działających w Związku Walki Zbrojnej: ks. Wacława Tołkacza, proboszcza z parafii kościoła p.w. św. Wawrzyńca w Sławsku, Kazimierza Tylżanowskiego, czeladnika rzeźnickiego u Jana Tomczaka w Sławsku, Kazimierza Gmachowskiego rolnika ze Sławska i Feliksa Widelskiego, zamieszkałego w pobliskim Ruminie dowódcy oddziału ZWZ. Na niewolnicze roboty do Niemiec byli wywożeni ze

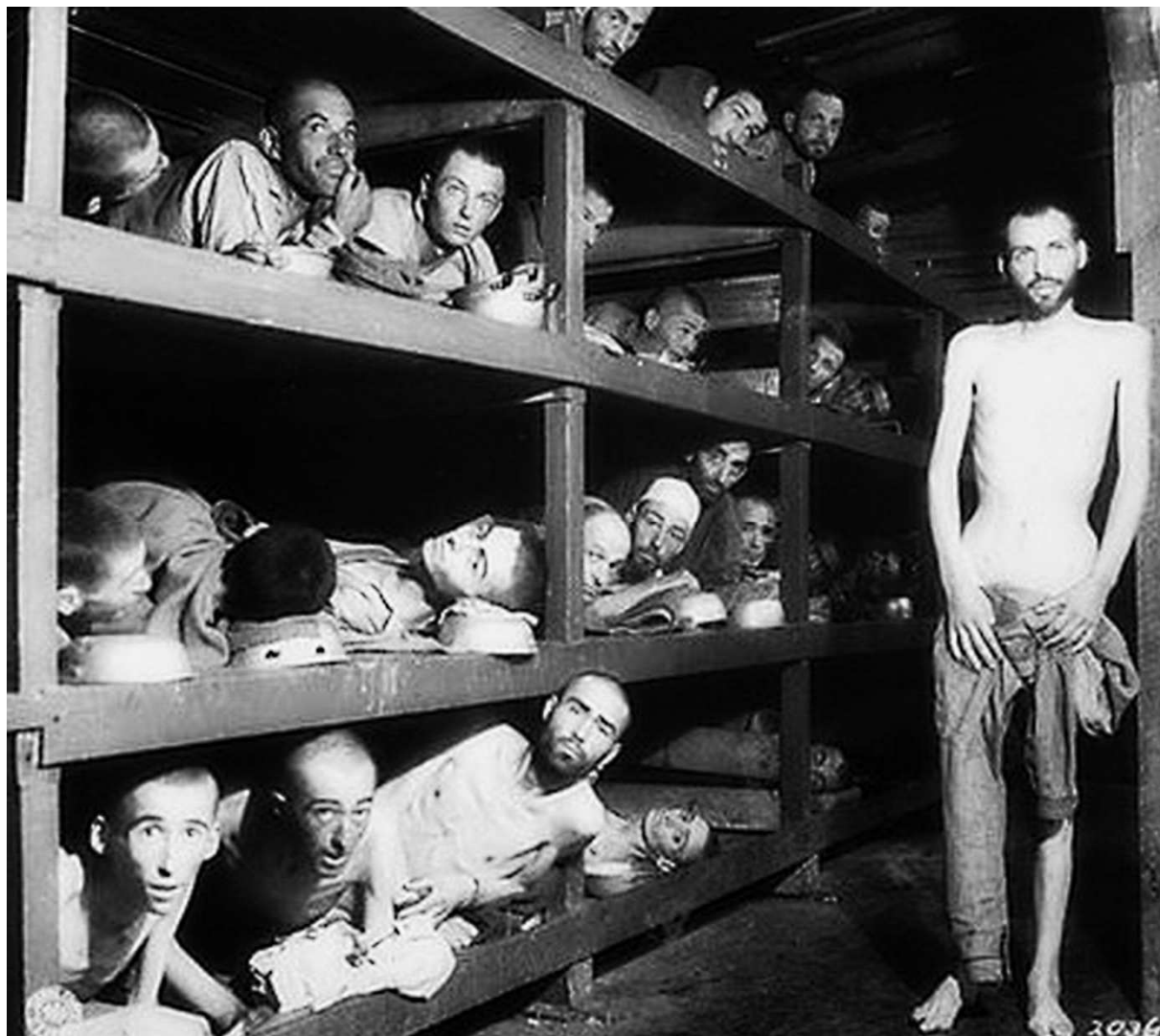
---

Sachsenhausen, której więźniowie przeznaczeni byli do pracy w miejscowym kamieniołomie granitu. Pierwszy transport przybył tam 2 sierpnia 1940 roku.

<sup>5</sup> Być może Leon był więźniem założonego jesienią 1943 roku na terenie Groß-Rosen tzw. wychowawczego obozu pracy. Byli doń kierowani głównie ludzie młodzi, za rozmaite przewinienia, dla *redukacji przez pracę*. Obóz funkcjonował do końca, a liczbę osób, które przez niego przeszły szacuje się na ponad 120 000.



Sławska młodzi i silni mężczyźni. Między innymi już w 1942 lub 43 r. dwaj bracia Tadeusza, Adam i Edmund Samulczykowie, Czesław Graczyk, kowal u Kundego i Jan Czaja. Wymowne jest to, że Kunde straszył<sup>6</sup> swoich podwładnych, rozpowszechnianiem szokującej, ale uprawdopodobnionej w ich umysłach bliskością obozu zagłady Żydów w Chełmnie, pogłoski, że rzekomo niemiecka żandarmeria z Konina zaplanowała - jak to określał podczas „czarnej nocy” - spalenie i wymordowanie ludności polskiej w Sławsku. A skoro tak się nie stało, konkluzja była oczywista: dobry i wiele mogący dziedzic nie pozwolił skrzywdzić swoich „dworaków”.

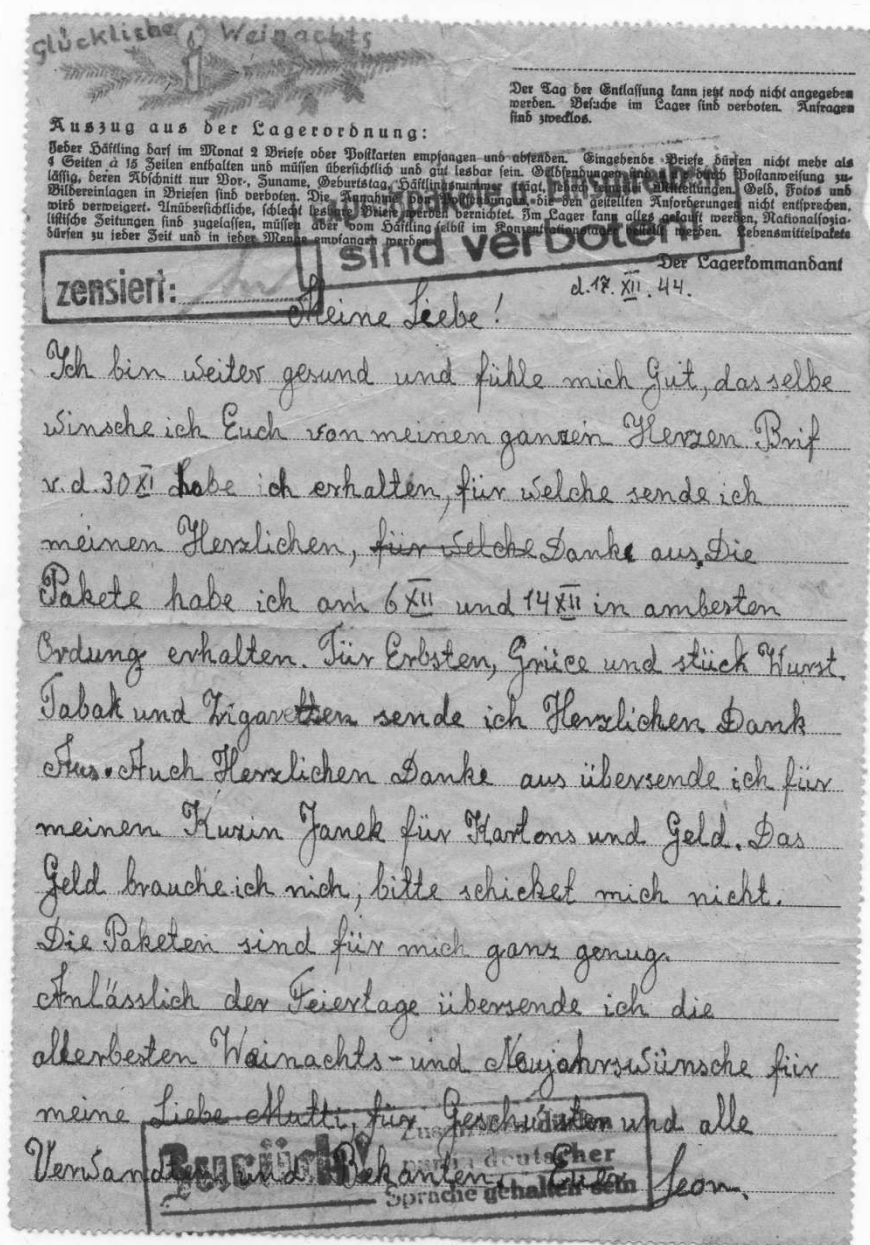


Więźniowie niemieckiego obozu zagłady w Gross Rosen – fot. [www.fotopolska.eu](http://www.fotopolska.eu)

Po aresztowaniu Tadeusza Samulczyka Kunde podupadł na zdrowiu. Obowiązki ogrodnika powierzył Zofii Kolańskiej nie wstając z łóżka. Musiał wiedzieć, co spotkało jego ogrodnika w Gross-Rosen. Zachowało się kilka listów wysłanych z tego obozu przez Leona Dąbrowskiego. Były pisane po niemiecku i więźniom nie wolno było się rozpisywać. Mieli jednorazowo do dyspozycji kawałek liniowanego formularza wielkości A5. Na zewnętrznej stronie były umieszczane dane adresowe, a wewnątrz więzień mógł napisać około trzynastu linijek osobistego tekstu. Tekst podlegał cenzurze, dlatego nie znajdujemy tam opisu obozowej rzeczywistości: nadludzkiej pracy w kamieniołomie granitu, cierpienia z powodu

<sup>6</sup> Wg relacji mieszkańców Sławska.

potwornego niedożywienia, katowania i mordowania więźniów, informacji o stanie zdrowia, o zgonach, o skokach więźniów z kilkudziesięciometrowej wysokości granitowej ściany w wolność, którą była wyjątkiem śmierć<sup>7</sup>. Pierwsze datowane od lipca 1944 r. są pisane lekkim i eleganckim stylem, jakby chodziło o pozdrowienia dla najbliższych z pobytu na placówce służbowej. Jednak w miarę upływu czasu styl pisma ulega drastycznej zmianie, jakby stawianie liter było coraz trudniejsze. Już po kilku miesiącach z treści listu grudniowego jedynym tematem staje się wyjątkiem zakamuflowana prośba o jedzenie.



List Leona Dąbrowskiego, więźnia niemieckiego obozu w Gross Rosen, 17 grudzień 1944 r.  
– fot. dzięki uprzejmości p. Wiesławy Fijałkowskiej.

<sup>7</sup> Więźniowie przez 12 godzin na dobę wynosili kilkudziesięciokilogramowe bloki granitu. Każde uchybienie było okazją do zakatowania więźnia na śmierć. Głodowe racje żywnościowe, brak opieki lekarskiej, oraz terror oprawców powodowały dużą śmiertelność. KL Gross-Rosen był postrzegany jako jeden z najcięższych obozów. Wyniszczająca praca w połączeniu z głodowym wyżywieniem (w Groß-Rosen ~ 800 kalorii, w Auschwitz ~1500, przy 3600- 4800 wymaganej dla tej pracy) powodowała, że nowo przybyły więzień w ciągu miesiąca tracił na wadze 20 kg. Przeciętny czas życia człowieka pracującego w najcięższych komandach wynosił 5 tygodni.



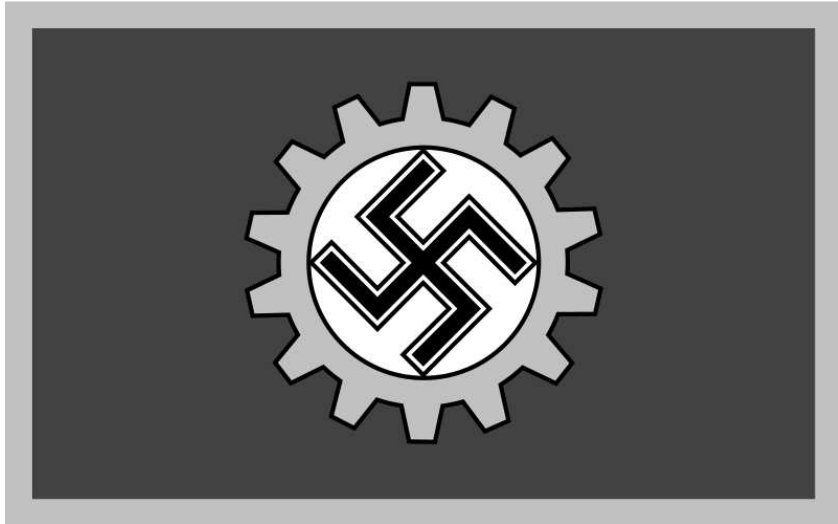
Pomocnikiem ogrodnika, powołanym (oczywiście za przyzwoleniem Kundego) przez rządcę gospodarstwa Rafała Makowskiego był podczas okupacji, młody wówczas chłopak, brat Tadeusza, Kazimierz Samulczyk. Wg relacji pana Kazimierza we dworze byli nader często i gościnnie podejmowani niemieccy funkcjonariusze wojskowi – nic dziwnego, pamiętajmy, że majątek Kundego miał państwowy status modelowego gospodarstwa narodowo-socjalistycznego, a tworzono je dla zaspakajania potrzeb wojennych. Nad głównym wejściem Kunde miał powieszoną tablicę intencyjną, na której widniała swastyka wpisana w koło zębate i charakterystyczne nazistowskie hasło głoszące, że majątek jest modelowym gospodarstwem, w którym toczy się walka o panowanie Führera nad światem<sup>8</sup>.

Karol Kunde, wobec zbliżającego się frontu wschodniego, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w konińskim szpitalu w listopadzie 1944 roku - wg opinii niektórych po zażyciu trucizny. Być może obawiał się, że wraz z nastaniem nowego porządku spotka go coś przykrego i chyba słusznie, bo jego prawa ręka, powszechnie znienawidzony dyrektor szkoły, Ukraińiec Nicetas Diaczyszyn za kolaborację z Niemcami został uwięziony przez Rosjan i wywieziony w nieznanym kierunku. Może oprócz gospodarskiego wspierania przez Kundego hitlerowskich Niemiec było jeszcze coś więcej i o wiele bardziej podłego, co nakazało mu odebrać sobie życie?



Karol Kunde przed głównym wejściem do dworu – fot. z czasów okupacji niemieckiej dzięki uprzejmości p. Jadwigi Lewandowskiej.

<sup>8</sup> *Wir stehen im Leistungskampf zu Dir* – nazistowskie hasło: Dla Ciebie (Wodzu) walczyliśmy o twoje panowanie (nad światem).



Jeden z nazistowskich symboli niemieckiego gospodarstwa modelowego.



Bundesarchiv, Bild 183-J09311  
Foto: o. / Agf. 1. März 1944

Nagradzanie modelowych gospodarstw narодно-socjalistycznych – fot. Bundesarchiv Bild 183-J09311,  
Auszeichnung von Kriegsmusterbetrieben durch Robert Ley.